

Polowanie wigilijne dawniej i dziś

O polowaniach, m.in. wigilijnych, w dobrach włodawskich Augusta Zamojskiego i kontynuowaniu tej tradycji obecnie rozmawiamy z **Włodzimierzem Czeżykiem**, myśliwym z Koła Łowieckiego nr 48 „Ponowa” we Włodawie, na co dzień komendantem Straży Leśnej w Nadleśnictwie Włodawa.

Tereny dzierżawione obecnie przez Koło Łowieckie „Ponowa” we Włodawie związane są z polowaniami w dobrach Augusta Zamojskiego na przełomie XIX/XX wieku. Co o nich wiemy?

Na zachód od rzeki Bug wokół miasta Włodawa znajdują się obwody łowieckie dzierżawione przez nasze Koło. Ich powierzchnia wynosi ponad 26 tys. ha, w tym leśna to przeszło 12 tys. ha. Już w pierwszym numerze „Łowca Polskiego” z 1899 r. redaktor naczelny Jan Sztolcman opisał łowy u Augusta Zamojskiego w Różance, relacjonując przebieg polowania zorganizowanego na początku marca. Wtedy odwiedził hrabiego i uczestniczył w kilkudniowych łowach. Polowano wówczas na dziki w młodym lesie, w którym dla strzelców wycinane były wizurki, czyli wąskie przecinki, by można było oddać strzał. Sztolcman pisze, że dziki w czasie polowania nie tylko były strzelane, ale też skłuwane kordelasem. Polowania odbywały się z pomocą psów; wspomniane jest m.in. imię

głównego tropowca, psa o wyglądzie owczarka węgierskiego o imieniu Bodrosz. Hrabia Zamojski skrupulatnie odnotowywał w kronice łowów liczbę upolowanej zwierzyny i okoliczności z tym związane. Jako doskonałego organizatora polowania wymieniał Roberta Pawłasa, nadleśniczego dóbr włodawskich. Po tamtych czasach, opisywanych przez Sztolcmana, we włodawskich lasach pozostali do dziś niemi świadkowie polowań. To siedem kamiennych pomników. Są to głazy narzutowe z wrytymi na nich inskrypcjami, m.in. jeden z nich mówi o setnym dziku wziętym przy psach (wymienione jest imię wspomnianego psa Bodrosza). Na innym widnieje inskrypcja: „dwa dziki skłute przy psach”, na kolejnych zapisane są objaśnienia o upolowaniu pierwszego byka spośród sprowadzonych przez Zamojskiego jeleni i wzmianki o użyciu do łowów kordelasów. Z kolei przy drodze leśnej o ciekawej nazwie „Astralabia” stoi pomnik – piramida ułożona z kamieni polnych zwieńczona krzyżem. Umieszczono na niej także tablicę wspominającą nadleśniczego Pawłasa, znakomitego organizatora polowań.

Nadleśniczy Robert Pawłas to postać zasłużona dla włodawskich lasów.

Zasługi Pawłasa, nadleśniczego w dobrach włodawskich w latach 1889–1900, upamiętnia inskrypcja na pomniku ufundowanym przez jego pracodawcę – Augusta Zamojskiego. W trakcie swojej 13-letniej, uczciwej i pełnej zaangażowania pra-

Pierwszy numer „Łowca Polskiego” z 1899 r., w którym redaktor naczelny opisał łowy u Augusta Zamojskiego w Różance, relacjonując przebieg polowania

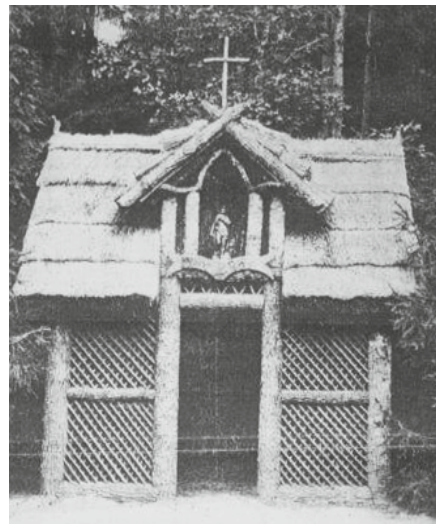


Fot. Arch. Włodzimierza Czeżyka

cy założył on 4 tys. morgów zagajników (jeden morg polski wynosił 55,9 arów). Jak możemy z tego wnioskować, był to bardzo dobry leśny gospodarz – hodowca lasu, zasłużony w zalesieniach okolic Włodawy i Adam polu. Pamiętał o tym jego pracodawca, a obecnie pamięć o nim kultywują leśnicy z Nadleśnictwa Włodawa.

W lasach dóbr włodawskich Zamojskiego odbywały się także polowania wigilijne.

Tak. Według tradycji organizowane były w Wigilię przed Bożym Narodzeniem. W domach kobiety przygotowywały świąteczne dania, a myśliwi spotykali się w kniei. Polowanie było raczej formą spotkania koleżeńskich myśliwych niż łowami w myśl dosłownego rozumienia terminu „polowa-



Istniejąca przed II wojną światową drewniana kaplica św. Huberta ufundowana przez hrabiego Konstantego Zamojskiego





Pomnik z tablicą upamiętniającą nadleśniczego Roberta Pawlasa, znakomitego organizatora polowań

nie”. Więcej było tu obrzędowości myśliwskiej niż pozyskiwania zwierzyny. Rozkład na polowaniu zazwyczaj był skromny albo w ogóle nie strzelano do zwierzyny. Chodziło przede wszystkim o spotkanie, sementowanie przyjaźni i związków z knieją. Pod względem technicznym było to często normalne polowanie, tyle że nie organizowano tak wiele pędzeń. Chodziło o to, by brać myśliwska podzieliła się opłatkiem, a na właściwą wigilię udała się do domów rodzinnych. Znamionną cechą tego polowania był swoisty nastrój wywołany zbliżającymi się świętami. Bezpośrednio po odprawie wstępnej myśliwi udawali się do pańników, aby wyłożyć w nich karmę dla zwierzyny. Miało to symbolizować dzie-

lenie się ludzi pokarmem ze zwierzętami – zwyczaj pielęgnowany zimą jeszcze za czasów pogańskich. Uczestnicy wigilijnych łowów wystrzegali się sporów i zadrażnień, a karanie za wykroczenia myśliwskie w tym dniu było wyjątkową ostatecznością. Pozyskaną zwierzyną dzielili się zazwyczaj po równo między sobą. Spotkanie kończyło się wzajemnym składaniem życzeń świątecznych.

Tradycja polowań wigilijnych na terenach lasów włodawskich jest żywa do dziś. Czy są one takie same jak przed laty?

Polowania wigilijne odbywają się i dziś w kołach łowieckich. Jest to żywa kontynuacja tradycji sprzed lat. W naszym kole,

gdzie poluje wielu leśników z nadleśnictw Włodawa i Sobibór, co roku organizowane jest takie polowanie. Różnica polega jednak na tym, że nie odbywa się ono 24 grudnia, lecz w czasie zbliżonym do tej daty. Polowanie trwa krócej, by więcej czasu spędzić przy ognisku, dzieleniu się opłatkiem i koleżeńskich rozmowach. Także najczęściej pokot nie jest obfity, lecz nie on w trakcie tego wyjątkowego spotkania myśliwych jest najważniejszy.



Kaplica św. Huberta w Suchawie. Wewnątrz znajduje się m.in. figura św. Huberta, patrona leśników i myśliwych, którego biografia jest tu często wspominana



Ważnym elementem na „myśliwskiej mapie” były kaplice, którym patronuje św. Hubert...

Drewniana kapliczka pod wezwaniem św. Huberta ufundowana została już przez Konstantego Zamojskiego w Adampolu. W jej zadaszeniu umieszczono mosiężną figurę św. Huberta. Kapliczka widnieje w całej okazałości na okładce „Łowca Polskiego” z 1933 roku. Na jej tle umieszczono zdjęcie ówczesnej służby leśnej w dobrach włodawskich. Niestety kapliczki już nie ma, pozostała tylko nazwa uroczyska – Hubertówka. Można jednak śmiało powiedzieć, że po latach św. Hubert powrócił na te tereny. We wsi Suchawa znajduje się dawna cerkiew prawosławna, a obecnie kościół katolicki, w którym odbywają się nabożeństwa i uroczystości związane z tradycjami łowieckimi. Ponieważ na tych terenach nie było wyznawców prawosławia, na początku lat 80. metropolita prawosławny przekazał świątynię rzymskokatolickiej diecezji siedleckiej. W staraniach o to brał udział m.in. leśniczy Tadeusz Mąka. Od tego czasu były w niej sprawowane msze św. dla mieszkańców Suchawy. Tragicznym momentem w historii świątyni okazał się rok 2012, kiedy to od pioruna spłonęło jej poszycie dachowe. Zostały mury, z których trzeba było zerwać tynk. W październiku tego samego roku zmarł nasz kolega, komendant posterunku Straży Leśnej w Nadleśnictwie Włodawa – Konstanty Dmowski. Po uroczystości pogrzebowej, w której licznie uczestniczyli leśnicy i myśliwi, ówczesny dziekan włodawski ks. Stanisław Dadas zwrócił się do nich z prośbą o pomoc przy odbudowie kaplicy. Zaproponował też by jej patronem został św. Hubert. Leśnicy z Nadleśnictwa Włodawa i myśliwi z Koła Łowieckiego „Ponowa” podjęli inicjatywę odbudowania świątyni. Zadbano o to, by miała ona wystrój związany ze św. Hubertem. Znajduje się tu figura patrona myśliwych – postać wyrzeźbiona w drewnie – symbolizująca moment nawrócenia Huberta. W pięknych witrażach można odnaleźć postaci św. Eustachego i św. Jana Gwalberta, patronów myśliwych i leśników. W 2014 r. dekretem biskupa Diecezji Siedleckiej, Kazimierza Gurdy, patronem kaplicy stał się św. Hubert. Została też ona poświęcona. Można więc powiedzieć, że po latach kult św. Huberta powrócił do włodawskich lasów. Kaplica jest miejscem uroczystych mszy hubertowskich dla myśliwych ze wszystkich miejscowych kół łowieckich. Na różnego rodzaju uroczystościach spotykają się w niej włodawscy leśnicy. 

Rozmawiała: **Małgorzata Kołodziejczyk**